Rok XII | Kraków-Podgórze, 9 czwartek października 1913. | Nr. 232

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Walki narodowościowe w Austryi.

Demonstracye w Bernie morawskiem. — Namiestnik w policyjnych opałach. — Puccini i „Madame Butterfly“ a walka narodowościowa w Tryeście.

Niema prawie prowincyi w Austryi, w którejby nie wrzały zacięte walki narodowościowe. Temi walkami zaprząta się od lat parlament i one tamują normalne prace parlamentu, a rząd wiedeński, pozbawiony głębszych, na dalszą metę obliczonych idei politycznych, nie zdolny do inicyatywy, nie może, nie umie tym walkom położyć kresu.

Onegdaj, jak donoszą z Berna morawskiego, walka narodowościowa Czechów z Niemcami, tocząca się na Morawach, doprowadziła do wielkich demonstracyi w Bernie. Niemcy urządzili tam w niedzielę dzień cukierkowy; na to oburzyli się Czesi i zaczęli przeciw Niemcom demonstrować. Demonstracye przybrały charakter burzliwy. Tysiączne tłumy Czechów przeciągały ulicami miasta, śpiewając pieśni narodowe. Naraz na tłum rzuciła się policya z wyciągniętemi szablami i zaczęła rozpędzać demonstrantów, którzy się chcieli dostać do ratusza. Na ul. Rudolfa przyszło do starcia, konna policya wykonała atak na demonstrantów, przyczem kilkadziesiąt osób zostało zranionych szablami. Posła Strausky'ego, który chciał interweniować, policyanci aresztowali i zaprowadzili do policyi, skąd dopiero na interwencyę burmistrza został wypuszczony. Jak policya hulała, tego najlepszym dowodem jest fakt, że dwaj policyanci chcieli zaaresztować — namiestnika Moraw p. Bleylebena, który stał w sieni swego domu i przypatrywał się demonstracyom. Z trudem udało się mu wyzwolić z opresyi policyjnych. Demonstracye powtórzyły się w poniedziałek.

Do czego doprowadza nienawiść narodowościowa, tego klasycznym przykładem jest fakt, jaki się zdarzył w Tryeście.

Jak wiadomo, Włosi uważają Tryest za miasto zupełnie włoskie. Nie chcą się liczyć zupełnie z tem, że wszystkie przedmieścia i cała okolica Tryestu jest zamieszkaną wyłącznie przez Słowian. Między Słoweńcami a Włochami wre tam też walka, która doprowadziła onegdaj do niesłychanego zajścia.

Teatr słowiaski w Tryeście zapowiedział na poniedziałek ubiegły przedstawienie opery „Madame Butterfly“, będącej, jak wiadomo, dziełem włoskiego kompozytora Pucciniego. W dniu przedstawienia otrzymała jednak dyrekcya tego teatru ze strony zastępcy medyolańskiej firmy nakład. Riccordix, dyr. Schmidta, zawiadomienie, że firma nie pozwoli na wystawienie wspomnianej opery w języku słowiańskim, Tryest bowiem jest miastem włoskiem, w którem włoskie opery mogą być tylko po włosku wystawiane. Nie było rady — trzeba było grać inną operę.

Śmieszne to, ale prawdziwe.

Rabusie polskiej ziemi.

Z Poznania nadeszła dzisiaj bardzo smutna wiadomość. Oto przepiękny majątek Włókna, wynoszący trzy tysiące mórg, przeszedł w ręce komisyi kolonizacyjnej.

Haniebnej tej frymarki dopuścił się obecny właściciel Włókien Paweł Żmidziński, który nabył ten wspaniały majątek za 420 tys. marek, sprzedał zaś za 860 tys. W tem dobrowolnem wywłaszczeniu występowali jako pośrednicy polscy: Gabryel Ritter i Zygmunt Wolszlegier.

Sprzedaż Włókien, z którymi łączą się wspomnienia pobytu tamże Adama Mickiewicza u Łubieńskich, ówczesnych właścicieli tego pięknego zakątka ziemi poznańskiej, dokonaną została przez wymienioną trójkę sprzedawczyków z ordynarnym cynizmem. Żmidziński sprzedał Włókna fikcyjnie Wolszlegierowi, a do prasy poznańskiej podał wiadomość, że zastrzegł 100 tys. marek kary konwencyonalnej na wypadek, gdyby nowy nabywca (Wolszlegier) odstąpił majątek Niemcom. Tymczasem wiadomość ta okazała się wierutnem kłamstwem, bo nie tylko, że Żmudziński nie uczynił żadnego zastrzeżenia, ale z góry wiedział, że Wolszlegier i Ritterman występowali jako agenci komisyi kolonizacyjnej.

Hańba!

Bluff czy rewolucya.

Kraków, 8 października.

Sir Edward Carson, były minister w konserwatywnym gabinecie, zorganizował w irlandzkiej prowincyi Ulster rząd poboczny, a sir George Richardson, pensyonowany generał angielski, objął dowództwo nad armią, którą Ulsterczycy w ferworze wojowniczym wystawili. Przeciw komu? Przeciw irlandzkiemu home-rule, przeciw samorządowi Irlandyi i przeciw temu angielskiemu rządowi, któryby chciał protestancki Ulster zmusić do uznania irlandzkiej autonomii i wysyłania posłów do „papistycznego“ parlamentu w Dublinie. Od kilku miesięcy sir Carson, „niekoronowany król Ulsteru“ w towarzystwie przyjaciół objeżdżał kraj automobilem, odbywał meetingi, rewie i mustry ochotniczych zbrojnych hufców — a rząd londyński toleruje tę agitacyę, która grozi wojną domową, a która niewiadomo czy jest tylko „bluffem“ czy też istotną próbą rewolucyi? Przyjrzyjmy się nieco bliżej tej sprawie, o której przejawia się jaskrawo żarliwy, nietolerancki duch starej protestanckiej Anglii.

* * *

Ustawa o samorządzie Irlandyi, nadająca „zielonej wyspie“ własny sejm z odpowiedzialną przed nim władzą wykonawczą, przeszła, jak wiadomo, dwa razy w Izbie gmin większością ponad 100 głosów. Izba lordów od-

„Luks“, słynny wiedeński pies policyjny.

Opinia publiczna w Krakowie zajmowała się w ostatnich dniach żywo psami policyjnymi ze względu na to, że po zamordowaniu ś. p. Świszczowskiego, sprowadzono psa policyjnego „Prinza“ do śledzenia zbrodniarzy. Nie od rzeczy więc będzie podać dzisiaj kilka szczegółów o słynnym wiedeńskim psie policyjnym, który się nazywa „Luks“.

Pies ten jest własnością 21-letniego studenta, Jerzego Seberta. Student ten od roku zajmuje się już tylko tresurą psów policyjnych. Pierwszy, przez niego wytresowany pies, ów właśnie sławny „Luks“, okazał się jednym z najlepszych tropicieli zbrodniarzy i wykrył już kilkudziesięciu sprawców morderstw i włamań.

Jak czytamy w jednem z pism wiedeńskich, Sebert przyszedł w posiadanie tego psa przypadkiem. Po swojej chorobie wyczytał raz w dzienniku, że na Morawach mak toś do sprzedania psa pięciomiesięcznego z rasy „Dobermann“, to jest z tej rasy, z której się rekrutują psy policyjne. Sprowadził go więc sobie i chodził z nim na spacery podczas których zauważył, że pies jest obdarzony znakomitym węchem. Spostrzegłszy to, Sebert zwrócił się do jednego z tresujących psy policyjne, który go wtajemniczył w pewne szczegóły tresury. Polecił mu więc przedewszystkiem kształcić węch psa, a następnie uczyć go obrony swojego pana. Tresura w tym kierunku wydała nadzwyczajne rezultaty. Do Seberta nikt się zbliżyć nie mógł, gdyż pies w tej chwili rzucał się na zbliżającego i chwytał go za pierś lub za ramię. Wreszcie Sebert zdecydował się na próby z psem.

Udał się więc z jednym ze swych przyjaciół i z psem za miasto, psa zostawił w rękach przyjaciela, a sam wszedł w las i zaczął iść ogromnie zygzakowatą drogą, nawracając po kilkakroć w jedno miejsce, aż wreszcie skrył się w gęstych zaroślach tak, aby go pies nie mógł zobaczyć, on jednak mógł widzieć całą drogę, jaką poprzednio przebył. „Luks“, wypuszczony ze smyczy, z nosem przy ziemi, zaczął biedz najdokładniej tą samą zygzakowatą drogą, nawracając i zawracając, aż wreszcie doszedł do swego pana. Okazało się, że pies nadaje się do celów policyjnych.

Pierwszy raz został Luks wezwany do wypadku dnia 3 stycznia 1912 roku. We wsi Sitzendorf w Dolnej Austryi został zamordowany wieśniak Gartner. Pod zarzutem zbrodni aresztowano 14 ludzi, którzy siedzieli w więzieniu, kiedy zawezwano Seberta z jego psem. Pogoda była fatalna, kiedy Sebert z psem przybył do wspomnianej wsi. W tej chwili zebrało się koło niego około 2000 ludzi, którzy szli za psem krok za krokiem. Ślad zbrodniarza ciągle się urywał, a ciągnął się na wielkiej przestrzeni. Pies węsząc ciągle wyszedł z domu, gdzie popełniono zbrodnię, skierował się ku granicy wsi, obszedł całą wieś naokoło, wrócił znowu do wsi i zaczął chodzić zygzakiem. Szedł powoli, cierpliwie, ostrożnie, aż doszedł do domu 24-letniego wieśniaka Hamerschlaga, jednego z tych, którzy pod zarzutem zbrodni siedzieli w więzieniu. Kiedy Hammerschlagowi opowiedziano co robił po zbrodni i określono mu dokładnie drogę, którą chodził, Hammerschlag przekonany, że go ktoś widział, przyznał się do zbrodni.

Pierwszy ten wypadek przyniósł Sebertowi i jego psu sławę.

Potem przy każdej większej zbrodni, morderstwie, włamaniu, kradzieży, policya i żandarmerya stale już wzywały Seberta i jego psa, który jak się

rzuciła tę ustawę za każdym razem, i obecnie sprawa stoi tak, że jeżeli Izba niższa przyjmie projekt po raz trzeci, to votum Izby lordów nie zaważy już na szali i projekt stanie się obowiązującą ustawą. Protestanci z Ulsteru jednak grożą, iż w żadnym razie ustawie tak przeprowadzonej nie poddadzą się, chociażby miało przyjść do rozlewu krwi. Oni są Anglikami, trwają niezłomnie przy unii z Anglią i nie myślą poddać się „papistycznej" większości przyszłego parlamentu irladzkiego. Staroangielska, protestancka pogarda i nienawiść religijna do katolicyzmu Irlandczyków, gra w tym buncie rolę przodującą. Ci potomkowie siepaczy Cromwella są wrogami wolności irlandzkiej przedewszystkiem z pobudek wyznaniowych. Ich protestantyzm nie może się pogodzić z panującym w Anglii Kościołem anglikańskim, ale zieje też szczególną nienawiścią do irlandzkich katolików. Przez zgoła osobliwy konserwatyzm, w którym prowincya Ulster wytrwała w biegu stuleci, ostał tu się bojujący fanatyzm kościoła protestanckiego. Wyrobił on w arystokracyi Ulsteru, w wielkich posiadaczach ziemskich, w kupcach, farmerach, a nawet w robotnikach upartą zaciekłość, przypominającą czasy, w których lud irlandzki ścigany i tępiony był przez feudalny Ulster.

Ulster jest najbogatszą, przemysłową prowincyą Irlandyi — a jest obecnie cały rozagitowany. Ochotnicza armia, dochodząca, według twierdzenia unionistów, do siły 50.000 ludzi, odbywa ćwiczenia, mustry, a nawet manewry, zakłada sztab swój na ratuszu w Belfaście, tworzy korpusy wywiadowcze motorzystów, polowe organizacye sanitarne, ustawia stacye telegrafu bez drutu.

Armia dzieli się na pułki po 4 bataliony o sile 800 ludzi; generalną komendę objął dymisyonowany generał armii angielskiej sir George Richardson, pomocnikiem jego jest pułkownik Hackett Pain, komendę nad pułkami objęli b. oficerowie armii regularnej.

Rząd cywilny wybrano na jednem z ostatnich zebrań delegatów ulsterczyków. Przybrał on nazwę „Rady unionistów z Ulsteru", prezesem został Carson, a wśród członków widnieją nazwiska arystokratyczne jak książę Abercorn, lord Londonderry, lord, lord Kilmorey itd. Pierwszym środkiem oporu przeciw nienawistnemu „jarzmu katolickiemu", jak nazywają protestanci porządek spraw, zaprowadzany przez przyszły samorząd, ma być odmowa płacenia podatków.

Liberalny rząd angielski przypatruje się temu wszystkiemu biernie. W granicach konstytucyi angielskiej ruch taki nie ma znaczenia zamachu stanu, póki ze sfery zamierzeń nie wchodzi w sferę czynu. Rząd nie traktuje na razie tego ruchu poważnie, uważa go za „bluff".

Ale rzecz staje się coraz poważniejsza. Bo i Irlandczycy, widząc agitacyę Carsona i tow. zataczającą coraz szersze kręgi i mogącą oddziałać niekorzystnie na opinię angielską, zaczynają wychodzić ze swej dotychczasowej rezerwy. Ubiegłej niedzieli, gdy generał Richardson wraz z prezydentem Rady Unionistów Carsonem, robili przegląd dwunastutysięcznego zastępu ochotników w Belfast, — wódz Irlandczyków, Redmond, zapowiedział zwołanie w całym kraju 500 zgromadzeń, na których będzie proklamowana walka do ostatka o home rule. Z tego tarcia mogą powstać pioruny...

Rząd angielski oczywiście pragnąłby załatwić zatarg w drodze jakiegoś kompromisu. Ale Ulsterczycy odrzucili propozycyę konferencyi ugodowej, nie chcą wogóle słyszeć o układach z Irlandczykami. Irlandczycy jednak gotowi byliby do ustępstw i przyznania Ulsterowi samorządu w samorządzie i własnego sejmu, byle Ulsterczycy uznali centralny sejm w Dublinie. Przeciw zupełnemu wyodrębnieniu Ulsteru jednak kładą stanowczo veto.

Obie strony stoją dziś w zwartych falangach naprzeciw siebie, nieprzejednane. Jak się sprawa rozwikła przewidzieć dziś jeszcze nie można. Irlandczycy umieją wytrwale walczyć o samorząd, irlandcy nacyonalistyczni posłowie są potrzebni liberalnemu gabinetowi do większości w izbie gmin. Z drugiej strony szereg angielskich polityków sympatyzuje z ruchem ulsterskich protestantów. Więc za kilka miesięcy, gdy bill o „home-rule" znów — po raz trzeci — wejdzie do izby gmin, sprawa ulsterska dramatycznie się zaostrzy.

* * *

Dzienniki angielskie przepełnione są opisami wojennych przygotowań sir Edwarda Carsona. W tych dniach właśnie ukończył on swoją automobilową tournee po protestanckiej Irlandyi i stwierdził, że kraj gotów jest do oporu i walki zbrojnej. W podróży towarzyszyli Carsonowi, „królowi Ulsteru", książę Abercorn, sir John Lonsdale i mr. Smith. Carsona witano wszędzie z niesłychanym entuzyazmem. We wsi Richhill każdy dom był dekorowany flagami, a cała ludność wyruszyła z bronią w ręku na przyjęcie gości, naprzód młodzież z karabinami w ręku, z tyłu starcy i kobiety z siekierami i kosami. W Baronscourt, gdzie książę Abercorn objął komendę nad pułkiem, panował nastrój zupełnie wojenny. Stajnie i szopy przerobiono na koszary dla wojska, strażnica pożarna stała się siedzibą sztabu generalnego — i od rana do wieczora odbywała się mustra hufców ochotniczych. Lady Londoderry, prezydentka „Unii kobiet ulsterskich" wydała płomienną odezwę, nawołującą do składek na fundusz wojenny i sama złożyła 24.000 koron, tę samą kwotę ofiarowała księżna Abercorn. Także z Ameryki protestanci irlandcy gotują się do niesienia pomocy Ulsterowi — a z Winnipegu w Canadzie zawiadomiono Carsona telegraficznie, że uformowany został pułk z 500 ochotników, którzy na każde wezwanie przybędą na plac boju. Carson rozwija niezmordowaną czynność i witany jest przez tłumy z entuzyazmem. Na cześć jego śpiewają pieśni bojowe, a refren jednej z nich brzmi: „Z Carsonem pójdziem wraz na śmierć, nim niewolnikami rzymskimi zostaniemy".

Stara Anglia, z pozoru tak szanująca zasady legalizmu, przechodzi w Ulsterze ostrą kryzys rewolucyjną, na razie co prawda poprzestającą na agitacyi i przygotowaniach.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Po co Pasicz przybył do Wiednia?

Francuzi nie chcą Serbom dać pieniędzy.

Gazeta poniedziałkowa „Der Morgen" przyniosła bardzo interesujące rewelacye w sprawie powodów, które skłoniły prezesa ministrów serbskich Pasicza do poproszenia hr. Berchtolda o możność odbycia wspólnej konferencyi.

Pan Pasicz nie miał zrazu wielkiej chęci odwiedzenia austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Łatwo zrozumieć powody, które nie zachęcały go do zrobienia wizyty w Wiedniu. Pan Pasicz chciał odwiedzić hrabiego Berchtolda pod koniec przyszłego roku i w początkach roku bieżącego, to jest wtedy, gdy stosunki pomiędzy Serbią i Austro-Węgrami były niesłychanie zaostrzone i gdy zachodziła obawa zbrojnej interwencyi wojsk austro-węgierskich w Serbii. Hrabia Berchtold nie zgodził się wtedy przyjąć pana Pasicza. Później niebezpieczeństwo minęło, a gdy minęło, pan Pasicz wcale nie czuł ochoty, ani potrzeby osobistego rozmówienia się z kierownikiem polityki zagranicznej Austro-Węgier. W podróży powrotnej z Paryża do Belgradu miał zamiar pominięcia Wiednia.

Wtem zaczęli Serbii robić trudności kapitaliści francuscy, z którymi Pasicz za pośrednictwem Banku Hipotecznego Państwowego Serbskiego traktuje o zaciągnięcie pożyczki. Francuzi w interesach pieniężnych odznaczają się niesłychaną ostrożnością. Dlatego nie godzili się zbyt łatwo na danie rządowi serbskiemu pożyczki w chwili, gdy oddziały albańskie napadały na nowo nabyte terytorya serbskie. Kapitalistów francuskich ogarnęła troska, czy ten napad Albańczyków nie doprowadzi do dalszych zawikłań tem bardziej, że pan Pasicz wspomniał w Paryżu o potrzebie obsadzenia punktów strategicznych granicznych, leżących już na terytoryum nowego państwa albańskiego. Równocześnie rząd austro-węgierski zaprotestował w Belgradzie przeciwko naruszeniu terytoryum albańskiego i zagroził bardzo energicznymi krokami na wypadek, gdyby Pasicz nie chciał się zastosować do tego protestu. Francuzi obawiali się też, że Serbia użyje tych pieniędzy na nową wojnę, kto wie, czy nie na wojnę z Austro-Węgrami, czego rezultatem byłoby zniszczenie państwowości serbskiej i unieważnienie wszystkich długów państwowych serbskich przez zdobywców.

Pasicz uspakajał kapitalistów francuskich, ale jego uspakajania nie odniosły żadnego rezultatu. Zażądano od niego, ażeby dał rękojmie pewniejsze, aniżeli gołosłowne zapewnienia.

Wobec tego Pasicz musiał się udać do Wiednia i postarać się o konferencyę z hrabią Berchtoldem, aby na podstawie tej konferencyi rozgłosić po świecie, że niema żadnych punktów spornych pomiędzy Serbią i Austro-Węgrami, punktów spornych, które mogłyby doprowadzić do wojny.

Czy rezultaty konferencyi hrabiego Berchtolda z panem Pasiczem zdołają zadowolnić kapitalistów francuskich, trudno ocenić. Na temat wyników konferencyi krążą bowiem wieści jak najsprzeczniejsze. Podczas gdy Pasicz utrzymywał w rozmowach z dziennikarzami, że hrabia Berchtold i on zgadzają się niemal w wszystkich punktach zagadnień politycznych i ekonomicznych, część dzienników wiedeńskich utrzymuje, że rozmowa obu polityków nie wydała dobrych rezultatów. Hrabia Berchtold miał się zachowywać wobec pana Pasicza bardzo poprawnie, ale równocześnie i brdzo zimno, nie dając mu żadnych przyrzeczeń i do niczego się nie zobowiązując.

Widmo nowych wojen na Bałkanie.

Spokój na Bałkanie mrzonką. — Widmo wojny Turcyi z Grecyą. — Zapał wojenny w Bułgaryi. — Cały Bałkan znów pod bronią. — Zaniepokojenie w dyplomacyi.

Rok już minął, jak na Bałkanie zaczęły grać armaty, a dzisiaj niema żadnych widoków, aby w tej krainie nastał niezadługo spokój. Wprawdzie w Bukareszcie zawarto przed kilku miesiącami pokój, który miał gwarantować na dłuższy czas pokój na zla-

okazało, jest jednym znajlepszych psów policyjnych, zawsze bowiem wykrywał zbrodniarza, choć nieraz musiał „pracować" 6, 8, a nawet 10 godzin, do zupełnego wyczerpania. Wykrył więc włamywacza Holliego, mordercę Bösendorfa, niejakiego Wisingera i mordercę żandarma w Herzogenburgu. To ostatnie jego wykrycie obfitowało istotnie w momenty nadzwyczajne. Sebert opowiada o tem co następuje:

„Znajdowałem się właśnie z „Luksem" na polu tresury, gdy naraz przyszedł do mnie wachmistrz żandarmeryi i przyniósł mi kartkę z wezwaniem, ażebym z Luksem natychmiast pojechał do Herzogenburgu. Wachmistrz nie wiedział nic więcej prócz tego, że w Herzogenburgu jakiś żandarm został przez kłusowników zastrzelony. Udałem się natychmiast na dworzec, siadłem z Luksem jak zwykle do oddzielnego przedziału — miałem na to specyalne zezwolenie dyrekcyi kolei, gdyż nie chciałem oddawać psa do wagonu dla psów — a na wszelki wypadek wziąłem i drugiego psa, zk tórym jechał jeden z moich znajomych. Dojechaliśmy do Tulln koleją, stamtąd automobilem do Hezogenburgu. Miejsce zbrodni znajdowało się na górze, w odległości półtora kilometra od wsi. Ruszyliśmy. Naraz Luks stał się nerwowym, wystrzyżył uszy, wyciągnął głowę i coraz silniej wdychał powietrze. Luks jest bowiem tak wyćwiczony, że gdy go biorę na śledztwo, on już w odległości 50 do 60 kroków czuje, że tam znajduje się miejsce zbrodni.

Zwłoki leżały tak, jak je znaleziono: obok znajdowały się jakieś ślady jak gdyby trupa na pewnej przestrzeni ciągnięto po ziemi. Zawołałem więc do psa: „Luks, ślad!" Luks ruszył i w odległości kilku kroków zatrzymał się. Jak się okazało, pod piaskiem znajdował się ślad stopy. To byłas topa zbrodniarza. Idziemy dalej za Luksem, a on nas prowadzi hen, do wsi, i idzie prosto ku pewnej chatce, znajdującej się w odległości może 5 kilometrów od miejsca zbrodni. Wpada do chaty, przebiega pierwszą izbę, wpada do drugiej i zaczyna szczekać przy łóżku, potem zrywa się i rzuca się na spodnie, wiszące na oknie. Któż jest właścicielem domu? 21-letni Józef Artner, stojący w tłumie przed domem. Pies wypada i rzuca się na niego. Okazuje się, że Artner był sprawcą zamordowania żandarma."

Dotychczas „Luks" wytropił 71 zbrodniarzy.

nych krwią obficie ziemiach bałkańskich, ale pokój ten, jak to już swego czasu zaznaczyliśmy, nie miał po temu warunków. Oparty na kombinacyi przemocy wobec Bułgaryi, pokój ten zapewnił zwłaszcza Grecyi najniezasłużeniej olbrzymie wprost zdobycze, a krzywdził Bułgaryę. Nie trzeba zapominać, że Macedonia, rozdarta obecnie przez Serbów i Greków, jest zamieszkaną w przeważnej części przez Bułgarów i że to dla ich uwolnienia z pod jarzma tureckiego podjętą była głównie pierwsza wojna z Turcyą.

Na podstawach, na których przyszedł do skutku pokój bukaresztеński, zrobiła najlepszy interes Turcya, odzyskując Adryanopol i część Tracyi. Ośmielona powodzeniem, Turcya zaczyna teraz myśleć o odzyskaniu szeregu wysp egejskich, które Grecya już uważała za swoje. Nie ma dwóch zdań, że Bułgarya, która w nieszczęściu zwróciła się do Turcyi i porozumiała się z nią, nie będzie Turcyi w tym wypadku przeszkadzać, ale jej raczej pomoże, o ile, naturalnie, może. Według doniesień, jakie obecnie nadchodzą z Bałkanu, nie jest wcale wykluczonem, że za dni kilka wybuchnie między Turcyą a Grecyą wojna. Mocarstwa, którym chodzi tylko o to, by wojna nie przeniosła się na terytoryum Europy środkowej, z pewnością wybuchowi jej nie przeszkodzą, pozostaną neutralne. Taka wiadomość nadchodzi już z Petersburga.

Niewątpliwie w związku z naprężeniem turecko-greckiem pozostaje fakt, iż **Bułgarya** na nowo się zbroi i **przeprowadza mobilizacyę**. Że wśród ludności bułgarskiej zapał wojenny nie ostygł, że poczucie krzywdy musiało ten zapał spotęgować, w tem nic dziwnego. Na wojnie Turcyi z Grecyą w każdym razie może Bułgarya wyjść dobrze.

Jak doniosły telegramy, **Serbia zarządziła mobilizacyę nowej dywizyi**. Również **mobilizacyę zarządziła Czarnogóra. Grecya już jest zmobilizowana** na nowo.

Gdy się zważy, że państewka te po całorocznych wojnach, które je zniszczyły materyalnie, potrzebują teraz naprawdę spokoju, aby się skrzepić, a mimo to znowu czynią w całej pełni przygotowania wojenne, to wskazuje, że zanosi się tam znowu na naprawdę poważne wypadki. Nie bez znaczenia dla sytuacyi jest fakt, że i król grecki i Pasicz przerwali swoje wywczasy i wrócili do kraju.

Widać z tego wszystkiego, że na Bałkanie zanosi się na nowe wojny. Czy do nich przyjdzie, przesądzać oczywiście trudno. W świecie dyplomatycznym panuje jednak **poważne zaniepokojenie**.

Ze świata politycznego.

Wielkie zgromadzenie urzędników państwowych, które się wczoraj odbyło w Wiedniu, uchwaliło rezolucyę, protestującą przeciw przewlekaniu wejścia w życie pragmatyki służbowej, oświadczając, że odpowiedzialność za następstwa tej taktyki spadnie wyłącznie na parlament i rząd.

Sprawa porozumienia francusko-niemieckiego jest obecnie przedmiotem agitacyi w Niemczech. Onegdaj odbyło się w Norymberdze zgromadzenie, na którem przemawiał na temat tego porozumienia także znany pacyfista francuski Desturnelles. Stwierdzono, że porozumieniu przeszkadzają szowiniści.

Wiceprezydentem Chin wybrany został **Li juan hung**. Otrzymał on 610 głosów na 719 głosujących.

Z różnych stron.

Na Cholerę w Chorwacyi zachorowało do dziś dnia, jak donoszą z Zagrzebia, 403 ludzi. Z tego 171 umarło.

Spadek po Beblu wynosi, jak ogłasza berlińska „Vorwärts", zaledwie kilkadziesiąt tysięcy marek. Główny majątek Bebla pochodził ze spadku, jaki mu pozostawił przed laty niejaki Kollmann, były bawarski porucznik, mianowicie 400.000 marek. Ze samy tej Bebel zostawił krewnym porucznika 132.000 marek, partyi socyalistycznej przekazał 45.000 marek, biednym krewnym i znajomym 18.000 marek i t. d., tak, że mu z tego spadku zostało tylko 180.000 marek. Resztę majątku Bebla stanowiły dochody z jegi pism. W testamencie Bebel zapisał partyi socyalistycznej 20.000 marek, robotniczemu związkowi prasy 10.000 marek, a miastu, w którem się wychował, 6.000 marek, ponadto kilka małych legatów na 3.000 marek.

Skazanie kobiet zbrodniarek. Sąd kasacyjny w Budapeszcie zatwierdził wczoraj wyrok, skazujący na śmierć przez powieszenie Ludwikę Herpoi, która, chcąc poślubić kochanka, otruła męża arszenikiem.

Sąd w Berlinie skazał wczoraj Jadwigę Müeller za zabicie kochanka na dwa i pół roku więzienia.

Zwłoki w kanale. Z Berlina donoszą: Wczoraj w północnej części Berlina znaleziono w kanale zwłoki dorożkarza Schmidta, okropnie zmasakrowane. Schmidt padł ofiarą morderstwa.

Dwa miliony szkody wyrządził wczoraj pożar cukrowni w Schulach w Niemczech. Cała cukrownia się spaliła.

Pożar w fabryce wyrobów chemicznych w Bochum, który wybuchł wczoraj rano, zniszczył całą fabrykę. Ogień był straszny; raz wraz bowiem wybuchały rozmaite materyały wybuchowe. Iskry przenosiły się tak daleko, że od nich zapalił się dworzec we Weitmar.

Niemiec szpiegiem rosyjskim. Jak donoszą ze Sztokholmu, aresztowano tam onegdaj Niemca Baumana pod zarzutem szpiegostwa. Okazało się, że Bauman szpiegował na rzecz Rosyi.

Tragedya hrabiny. Z Rzymu donoszą: Na placu przed dworcem medyolańskim rozegrała się wczoraj niezwykła scena. Jakaś elegancko ubrana dama przecięła sobie żyły. Umierającą przewieziono do szpitala. Jak sią okazało, jest to austryacka hrabina Helena Pisani-Deschkoff. Przed kilku laty rozwiodła się ze swoim mężem, oficerem włoskim i żyła sama w Medyolanie. Zakochała się tam w mechaniku jednego z tamtejszych kinematografów, człowieku niewykształconym, nie delikatnym, który się z nią ustawicznie brutalnie obchodził, wymuszał od niej pieniądze, a wreszcie ją opuścił. To było powodem samobójstwa.

Straszny orkan nawiedził wczoraj, jak telegrafują z Nowego Jorku, miejscowość Nome na Alasce. Przeszło 500 domów runęło. Cała miejscowość jest zupełnie zniszczona. Szkoda wynosi przeszło 6 milionów koron. Mnóstwo ludzi zginęło.

Pogrzebany za życia. W kopalniach węgla w Pensylwanii zasypany został onegdaj górnik Tomasz Toszewski. Przez ośm dni nie można go było wydobyć; zdołano jednak dostarczać mu przez wywierconą w ziemi dziurę pożywienia i napoi. Wczoraj, jak donoszą z Nowego Yorku, dostano się do niego i zastano go jeszcze żywego.

20-krotny morderca.

Z Nowego Jorku telegrafują:

Przed dwoma dniami aresztowano tu niejakiego Henryka **Spencera** pod zarzutem skrytobójczego morderstwa na osobie nauczycielki tańca Mildredy Vexroat. Przesłuchanie zbrodniarza trwało bez przerwy 14 godzin. Nie chciał on się do niczego przyznać, po 14 godzinach nareszcie oświadczył, że popełnił razem 20 morderstw, z tego dwa na policyantach, którzy go przed laty aresztowali. Zeznał dalej, że zazwyczaj kobiety obrabowywał, a potem mordował. Był cztery razy żonatym; wszystkie cztery żony zamordował.

Był już poprzednio karany więzieniem i to, jak powiada, za drobną kradzież. W więzieniu obchodzono się z nim w ten sposób, że kiedy wyszedł na wolność, przyczem otrzymał 10 dolarów, pragnął wprost krwi, aby się zemścić. Z otrzymanych 10 dolarów kupił sobie za ośm rewolwer i popełnił pierwsze morderstwo. Po każdej zbrodni popełniał jakąś drobną kradzież i to tak, że go przyłapywano i osadzano w więzieniu, wskutek czego oddalał zawsze od siebie podejrzenia.

Nauczycielkę Vexroat zamordował po poprzedniem obrabowaniu jej. Zastrzeliwszy ją, położył zwłoki na szynach kolejowych.

Policya zdołała już podobno stwierdzić, że prawdziwe nazwisko zbrodniarza brzmi: Edward Good.

Zbrodniarz zakończył swe zeznania słowami: Jestem zbyt znużony, aby sobie inne morderstwa przypomnieć; muszę się wyspać. Gdy sobie odpocznę, to może opowiem coś więcej.

Kolej Oświęcim-Kęty-Żywiec.

W sobotę dnia 4. b. m. odbyło się w Białej posiedzenie pełnego komitetu, wybranego dla sprawy budowy kolei lokalnej z Żywca przez Kęty do Oświęcimia. Zebraniu przewodniczył marszałek Rady pow. bialskiej i poseł do parlamentu dr. Łazarski, obecni byli Mayzel, burmistrz miasta Oświęcimia, dr. Idziński, prezes Rady pow. w Żywcu, Minkiński, burmistrz m. Żywca, poseł i właściciel dóbr, Haempel, Rudziński w Osieku, dr. Fabry z Kęt, inspektor Glazer, tudzież jako konsulent techniczny zastępca firmy »Czeczowiczka i syn«. Przedwstępną koncesyę, jak wiadomo, otrzymali pp. Umlauf (zastępca dóbr arcyksiążęcych), Rudziński i Haempel. Projektowana kolej lokalna o łącznej długości 40 km, biegnie wzdłuż prawego brzegu Soły, którą przecina dopiero w Oświęcimiu, gdzie łączyć się będzie z koleją państwową Oświęcim-Skawina-Kraków. — Opracowano już plany i kosztorysy, na podsta-

Reforma teatru współczesnego.

P. Adam Grzymała-Siedlecki, jeden z najsubtelniejszych współczesnych polskich krytyków, były dramaturg krakowskiej sceny — pożegnał się onegdaj w sali odczytowej z Krakowem (bo, jak wiadomo, wyjeżdża w najbliższych dniach do Warszawy, gdzie obejmuje zaszczytne stanowisko kierownika literackiego teatrów rządowych) pożegnał się odczytem **o współczesnym teatrze**. Prelegent skreślił w sposób niezwykle zajmujący i jasny nowoczesne **próby reformy sztuki teatralnej**, dotyczące przedewszystkiem budowy i ustroju sceny, następnie dekoracyi i inscenizacyi, próby, których inicyatorami są głównie Gordon Craig i Jerzy Fuchs. Wszystkie usiłowania reformatorów teatru zmierzają do jednego celu: pragną drogą współdziałania wszystkich czynników scenicznych: architektonicznych, malarsko-dekoracyjnych, drogą pomysłowej inscenizacyi i reżyseryi, a szczególniej zapomocą umiejętnego stosowania oświetlenia, dającego możność wydobywania nowych efektów scenicznych — wywołać w duszy widza najpełniejsze wrażenie, zbudzić najpełniejszy nastrój i wyrazić dzięki temu najdoskonalej **wewnętrzną ideę dramatu**.

Dystyngowana publiczność, zapełniająca salę, żywemi oklaskami dziękowała prelegentowi za piękny odczyt, którym zamknął okres swej pracy w Krakowie. Oby powodzenie towarzyszyło mu na nowej szerszej arenie, na której jego wykształcenie literackie i smak estetyczny będą niezmiernie pożądane i pożyteczne!

* * *

O reformie teatru bardzo dużo słyszy się dziśiaj i czyta. Jest to temat bardzo „modern". Pozwolimy sobie jednak przy tej sposobności ostrzedz przed wielbieniem i **bezkrytycznem naśladowaniem modernistycznych inowacyj**, które zawieść mogą do **szablonu**, tem przykrzejszego, że **pretensyonalnego**. Istotne znaczenie współczesnych tendencyj reformaorskich polega na tem, że do teatru, skrępowanego szablonem, wprowadzają znowu czynnik twórczej **sztuki**, wprowadzają pomysłową artystyczną **inwencyę**, szukającą nowych artyst. efektów. Pamiętać jednak trzeba, że każdy dramat wymaga **innej** inscenizacyi, zależnie od swego charakteru. Realistyczni „Tkacze" Hauptmanna potrzebują innej sceny i innej gry jak poetyczna gobelinowa wizya Maeterlincka „Pelleas i Melizanda"; masowa pantomina „Cud", przez Reinhardta w cyrku wystawiona, operuje innemi środkami i liczy na inne wrażenia i nastroje jak np. komedya Molierowska. Nie można więc widzieć bezwzględnego ideału w symplifikacyi sceny, wielbić draperyj jako szczytu inwencyi, zachwalać zasadniczo sceny płytkiej, bo taką ma Künstlertheater w Monachium; lecz **artystyczny smak kierownika sceny musi indywidualnie i twórczo manifestować się w teatrze**. I tak jak dobry muzyk może —

... wygrać tak jak Paganini
Na **jednej** strunie cały płaczu kwartet,

tak pomysłowy, twórczy kierownik i reżyser sceny, jak twórczy artysta-dekorator i artysta-aktor mogą w trudnych warunkach osięgać efekty nadzwyczajne. Wszelki szablon reformatorski (a o szablon w teatrze bardzo łatwo!) sprzykrzy się tak, jak nieznośnem stało się naśladownictwo wiedeńskiej „secesyi".

Najważniejszem zadaniem w teatrze będzie jednak zawsze zadanie **aktora**. Jego talent, jego intuicya mają dla sztuki teatralnej największe znaczenie. **ls.**

wie których łączne koszta budowy obliczono na 7 milionów koron. Według projektowanego klucza partycypowałoby państwo w ogólnych kosztach z kwotą 5 milionów. Reszta pozostawałaby do pokrycia krajowi (półtora miliona) i stronom interesowanym (pół miliona). Dotąd nie odbyła się rewizya trasy i w tym kierunku postanowił komitet przedłożyć memoryał ministerstwu kolejowemu. Po obszernych wywodach pp. Rudzińskiego, konsulenta Czeczowiczki i innych członków kom...u postanowiono zwrócić się do reprezentacyi powiatowych w Białej i Żywcu, tudzież do reprezentacyi gminnych w Oświęcimiu, Kętach i Żywcu o poparcie komitetu przez dostarczenie gwarancyi co do oprocentowania kapitału zakładowego, tudzież gwarancyi co do nadawania przesyłek towarowych (Frachtengarantie) przyczem na wykazanie rentowności kolei, wymaganą jest ilość rocznie 10.000 wagonów. Sfinansowaniem budowy zająłby się Zakład kredytowy ziemski w Wiedniu pod pewnymi warunkami. Sprawa ta jednak przed dokonaniem rewizyi trasy jest przedwczesną do omawiania. — Budowa tej kolei posiada ogromną gospodarczą doniosłość dla tej połaci kraju i dlatego należy się spodziewać, że tak kraj jakoteż interesowane czynniki, mianowicie powiaty bialski i żywiecki, tudzież reprezentacya miast Oświęcimia, Kęt i Żywca wszystkie usiłowania komitetu rzetelnie poprą.

Sprawa o mord rytualny w Kijowie.

Oczy całego świata cywilizowanego zwróciły się na Kijów, gdzie dziś zaczął się proces przeciw niejakiemu Beilisowi, oskarżonemu o »mord rytualny«, popełniony na 12-letnim chłopcu Andrzeju Juszczyńskim. Ze zdumieniem słyszy się o podobnem oskarżeniu, przypominającem najgrubsze przesądy i zabobony wieków średnich, ale ktoby chciał z tego powodu urągać barbarzyństwu Rosyi, może sobie przypomnieć, że i w Austryi przed 14 laty średniowieczne bajki znalazły jeszcze wiarę z okazyi morderstwa w Polnie.

Oskarżenie, podniesione przez rosyjski sąd, jakoby religia żydowska znała »mord rytualny« i nakazywała użycie krwi ludzkiej do sporządzania mac, oskarżenie, znane z procesów średniowiecznych, wywołało protesty rozlicznych ciał naukowych, znawców hebrajszczyzny, profesorów uniwersytetu, uczonych historyków etc. Obok rabinów żydowskich, którzy udowadniali, że nigdzie w religijnych księgach żydowskich nie znajduje się przepis o użyciu krwi nie brakło też głosów biskupów katolickich, również dobitnie potępiających wiarę w średniowieczny absurd. O »mordzie rytualnym« kler anglikański wydał nawet memoryał, wykazując bezpodstawność zarzutów, czynionych w tym względzie religii izraelickiej.

Oczywiście świat żydowski, głęboko poruszony oskarżeniem, uczuł też potrzebę zbiorowych manifestacyi, celem protestu i obrony. Jedno z takich protestujących zebrań, odbyło się w poniedziałek w Wiedniu, z inicyatywy wiedeńskiej gminy wyznaniowej. W zebraniu tem wzięły udział delegacye kahałów wszystkich główniejszych miast z całej Austryi, między innemi także delegaci z Krakowa i ze Lwowa, z Przemyśla i Rzeszowa, z Tarnowa, z Jarosławia, z Brzeska, z Kołomyi, z Tarnopola etc. a od 200 kahałów nadeszły telegramy z wyrazem solidarności.

Zebranie zagaił prezes dr. A. Stern, następnie przemawiał starszy rabin dr. Güdemann. Uchwalono następującą rezolucyę:

»Zebrani w wielkiej sali Tow. Muzycznego delegaci gmin żydowskich z całej Austryi zakładają do głębi wzburzeni uroczysty protest przeciw temu, że w procesie, rozpoczynającym się w Kijowie dnia 8 października przeciw żydowi Beilisowi prokurator państwowy wnosi oskarżenie o »mord rytualny«. Żydostwo austryackie, które przed 15 laty na tem samem miejscu podnieść musiało głos przeciw podobnemu oskarżeniu we własnym kraju, ponawia swój protest przeciw takiemu znieważeniu swej religii, splugawieniu swej starodawnej wiary i jej zasad, przeciw zbrodniczemu odnawianiu opłakanej, obłędnej, krwawej baśni, której tysiące żydów już padło ofiarą, a która teraz, w procesie Beilisa znowu pod osłoną autorytetu państwa, szerzona będzie pośród mas.

Publicznie i uroczyście żydzi wskazują na swe święte księgi, na pięcioksiąg Mojżesza, który przed tysiącami lat najsurowiej zabronił mordu, na dziesięcioro przykazań, które stały się własnością całej kulturalnej ludzkości, a mieszczą w sobie piąte przykazanie: »nie będziesz zabijał«, na całą religijną izraelicką literaturę i tradycyę.

Wreszcie powołuje się także na głosy licznych uczonych mężów chrześcijańskich i oświadcza uroczyście:

że nigdy i nigdzie nie został spełniony mord rytualny i, że tylko fanatyczna nienawiść może podnosić i ciągle wznawiać to obłędne, szalone w swej kłamliwości oskarżenie«.

•

Z powodu braku miejsca w jutrzejszym numerze przedstawimy ciekawe perypetye sprawy, kijowskiej, która od dwu przeszło lat zaprząta opinię w Rosyi i wywołała szereg starć politycznych i wyznaniowych.

Po wykryciu morderców.

Kraków, 8 października.

Odstawienie do sądu.

Wczoraj w południe ukończone zostało śledztwo policyjne pod „Telegrafem", poczem w pierwszych godzinach popołudniowych odstawiono Świerczyńskiego i Łyżwińskiego do pobliskich aresztów śledczych sądu kraj karnego. Na ulicy Kanoniczej zebrały się tłumy publiczności. Zbrodniarzy prowadzono osobno, pod silną eskortą żołnierzy policyjnych. Łyżwiński, szedł uśmiechnięty i kłaniał się licznym znajomym Wieczorem koło 8-mej odstawiono Gackiewicza. Kobrzyńskiego i Krajewskiego.

W więzieniu umieszczono zbrodniarzy w przygotowanych na ten cel kaźniach, które będą dzień i noc ściśle strzeżone. Łyżwińskiemu, Kobrzyńskiemu i Gackiewiczowi założono kajdany z obawy przed ucieczką.

Z tą chwilą regularne śledztwo objął sędzia dr Neusser. Śledztwo nie będzie przypuszczalnie długo trwało, albowiem w dochodzeniach policyjnych wyczerpano niemal cały materyał śledczy. To też rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się prawdopodobnie już w grudniu.

W toku ostatecznych przesłuchiwań wyszły wczoraj na jaw dalsze szczegóły. Ustalono, że bandyci z przygotowań postanowili przejść do praktyki dopiero po przyjeździe Kobrzyńskiego. Kobrzyński pierwszy podjął się zamordowania śp. Świszczowskiego, odtąd trzej jego wsólnicy byli mu ślepo posłuszni. Świerczyński, o którego udziale w zbrodni, dopiero w ostatnich godzinach dowiedziano się, został aresztowany w niedzielę w południe. Początkowo w piątek ubiegłego tygodnia zgłosił się sam do policyi, oświadczając, że jest klasycznym świadkiem w sprawie morderstwa. Przesłuchiwany jako świadek ściągnął podejrzenie władz śledczych na siebie. Zrazu został wypuszczony na wolność, jednak po zeznaniach Łyżwińskiego aresztowano go powtórnie jako wspólwinnego w morderstwie.

Kobrzyński podczas ostatecznego przesłuchania oświadczył, że w razie pościgu miał „kolegów" zastrzelić, a później siebie. Początkowo koledzy nie chcieli się zgodzć na tę propozycyę, ale po naradzie dzień przed morderstwem w parku krakowskim uchwalono ją definitywnie i „ślubowano" na to.

Pierwszy wątek śledztwa.

Jaką rolę odegrał Godula?

Dzisiaj wyszły na jaw ciekawe szczegóły odnośnie do pierwszego wątku śledztwa policyjnego.

Już w pierwszych godzinach po wykryciu morderstwa zwrócono przedewszystkiem baczną uwagę na personal, wydalony w ostatnich czasach z księgarni. Wśród osób tej kategoryi natrafiono na nazwisko Jana Goduli, wydalonego pomocnika księgarskiego, o którym odrazu zebrano informacye, że przebywa w towarzystwie ludzi o wielce podejrzanej konduicie. To też odrazu we środę rano wezwano Godulę pod »Telegraf«. Godula wyparł się stanowczo jakiegkolwiek udziału ze sprawcami czynu: i wykazał niewątpliwie swoje »alibi« odnośnie do krytycznego wieczoru, w którym popełniono zbrodnię. Informacyjne przesłuchiwanie Goduli trwało przez całą środę, poczem, po stwierdzeniu jego »alibi« — puszczono go we środę wieczorem do domu, jednak z poleceniem, aby nazajutrz, t. j. we czwartek, stawił się w policyi, celem spisania z nim formalnego protokółu.

Godula atoli nie usłuchał tego wezwania i we czwartek nie stawił się w policyi. Wieczorem we czwartek przechodził nadkom. Krupiński i insp. Karcz Rynkiem, gdy w tem nagle przystąpił do nich pewien fryzyer z ul. Karmelickiej i oświadczył, że Godula (stojący opodal na Rynku) może podać ważne szczegóły odnośnie do zbrodni.

Nadkom. Krupiński i p. Karcz natychmiast przystąpili do Goduli, który oświadczył, że przed **rokiem informował Łyżwińskiego o stosunkach, panujących w księgarni Gebethnera.** W szczególności zeznał Godula, że Łyżwiński szczegółowo informował się o kasę, o gotówkę w niej się znajdującą, o klucz do drzwi i t. d. Wobec tego nadkom. Krupiński **natychmiast zarządził aresztowanie Łyżwińskiego,** tembardziej że już przed spotkaniem Goduli w Rynku, p. Krupiński drogą poufną otrzymał wiadomość, że przed niespełna rokiem rodziny Godulów i Łyżwińskich mieszkały razem w jednej kamienicy przy ul. Ogrodowej. W kamienicy tej mieszkał także pomocnik księgarski p. Adolf Leitner, co do którego nie miano jednak żadnych podejrzeń. Otóż u tego p. Leitnera schodzili się różni znajomi, między którymi byli Godula i Łyżwiński.

P. Krupiński po otrzymaniu tej poufnej wiadomości (jeszcze przed spotkaniem Goduli w Rynku), udał się natychmiast do wspomnianej kamienicy przy ul. Ogrodowej, gdzie sobie odrazu przypomniał, **iż w tej** kamienicy mieszkał przed laty słynny włamywacz Gwizdak-Bodyński.

Okoliczności te, potwierdzone potem przez Godulę, spowodowały aresztowanie Łyżwińskiego. Jana Godulę wezwano dzisiaj rano pod »Telegraf«, gdzie go poddano szczegółowemu przesłuchaniu.

Godula został zatrzymany do dalszych wyjaśnień.

Kobrzyński, herszt bandy.

Szczegółowe badania policyjne, ukończone wczoraj wieczorem, wykazały, że Kobrzyński był głównym wykonawcą planu zbrodni, którego autorem i inicyatorem był Łyżwiński. Kobrzyński, po systematycznem zbadaniu terenu, wydał orzeczenie, że „rzecz jest do zrobienia". Bandyci, pod wodzą Kobrzyńskiego, odbywali nocą w parku Krakowskim próby całej imprezy, a Kobrzyński był nauczycielem i instruktorem.

Kobrzysńki liczył się z możliwością, że banda zostanie ujętą na gorącym uczynku. Obawiał się, że w tym wypadku „społeczeństwo podrze ich na kawały". Chcąc uniknąć tej ewentualności, Kobrzyński radził, aby na wypadek złapania podczas zbrodni, uzbrojeni członkowie bandy zastrzelili nieuzbrojonych członków, a potem siebie pozbawili życia. (Rewolwery mieli Kobrzyński i Łyżwiński.) Plan ten nie podobał się jednak Gackiewiczowi, wobec czego pogrzebano go.

Pierwotnie termin zbrodni naznaczony został — jak wiadomo — na dzień 23 września. Trop w trop szli wówczas za ś. p. Świszczowskim z ul. Krowoderskiej, a gdy się znaleźli w sieni domu w Rynku, zauważyli tam stojących dwóch panów, rozmawiających beznadziejnie długo z pewną panią. Widzieli, jak ś. p. Świszczowski wszedł do środka i jak się zamknął za sobą. Widząc, że owego dnia nic się nie da zrobić, bandyci chcieli się wydalić, Kobrzyński atoli ukrył się w ciemnem podwórzu i oświadczył, że będzie czekał, aż ś. p. Świszczowski wyjdzie i że wówczas wykona się cały plan. Krajewski atoli stanowczo się temu sprzeciwił i zadecydował, że tego wieczoru napadu się nie wykona.

Po krótkiej sprzeczce Kobrzyński uległ i bandyci opuścili kamienicę.

Z przeszłości Kobrzyńskiego.

Kobrzyński jest niebezpiecznym, zawodowym bandytą. Z przeszłości jego ustaliła policya następujące fakty:

Rozpoczął on swoją karyerę bandycką w r. 1907. Wówczas w Warszawie, wspólnie ze swoim bratem i niejakim Smoleńskim (pseudonim Rudy), włamał się do pewnego mieszkania przy ul. Książęcej, gdzie skradli biżuterye wartości 3.000 rubli i gotówkę w kwocie 700 rubli.

Po tej zbrodni, która uszła bezkarnie, Kobrzyński poszedł do wojska. Służył 3 lata przy strzelcach syberyjskich...

Wyszedł z wojska w r. 1910. W grudniu tego roku napadł wraz z niejakim Karczewskim i Pawłowskim na „monopol“ w Warszawie przy ul. Towarowej, gdzie zrabowali 4.200 rubli. Zaraz potem obrabował księgarnię p. Ulricha w Warszawie (róg Mazowieckiej i Alei Jerozolimskich), gdzie łupem jego padło 2400 rubli gotówką. W r. 1911 napadł do spółki z niejakim Makarewiczem na pewnego podróżnego w wagonie kolei warszawsko-wiedeńskiej. Obrabowali go z całej gotówki, wynoszącej kilka tysięcy rubli. Podczas ucieczki, gdy wyskakiwali z pociągu, będącego w ruchu, Makarewicz dostał się pod koła, które odcięły mu obie nogi.

Kobrzyński zdołał „szczęśliwie“ zbiec wraz z całą zrabowaną gotówką. Wówczas to przybył do Krakowa, skąd się więcej nie wydalał.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policya znalazła na strychu w gmachu biblioteki Jagiellońskiej przy ul. św. Anny zakrwawione ubranie Kobrzyńskiego. „Prinz“ więc był na dobrym tropie, kierując się w ul. św. Anny.

Podobizny morderców śp. Świszczowskiego

zamieszczamy w **specyalnym dodatku bezpłatnym do „Nowin“**, który dołączamy do dzisiejszego numeru dla naszych Szan. Prenumeratorów i Czytelników na prowincyi.

O bezpieczeństwo lokatorów.

Wykryta co dopiero zbodnia, której wszystkie łazy tkwią jeszcze w świeżej pamięci wszystkich, dostarczyła jaskrawego dowodu, jak niedostatecznie chronione są kamienice w naszem mieście przed bandytami. W godzinach wieczornych, podczas silnego ruchu w centrum miasta, wtargnęli do kamienicy czterej obcy mężczyźni i nikt ich nie widział, nikt ich nie spłoszył. Wszędzie w wielkich miastach dozorcy domów i portyerzy mają mieszkania, ulokowane w pobliżu bramy tak, że o każdej porze widzą, względnie widzieć mogą wszystkie do kamienicy wchodzące osoby. Gdyby w kamienicy w Rynku, w której się mieści księgarnia p. Gebethnera, stróż domu miał swoje mieszkanie w pobliżu bramy, a nie — jak w danym wypadku — na tyłach kamienicy, w głębi ciemnego podwórza, wówczas nigdy bandyci nie ośmieliliby się na wykonanie swojego śmiałego planu. Zbadali oni poprzednio dokładnie teren zbrodni i — wiedząc, gdzie stróż mieszka — liczyli z góry na bezkarność.

Czas najwyższy i w Krakowie w tym kierunku zaprowadzić pożądaną a konieczną reformę. Sprawa uregulowania kwestyi stróżów kamienicznych — o ile nam wiadomo — już od dłuższego czasu spoczywa w Wydziale Magistratu a Dyrekcya Policyi napróżno domaga się od Magistratu wydania regulaminu dla stróżów kamienicznych.

Wyrażamy niepłonną nadzieję, że sprawa stróżów kamienicznych już w najbliższej przyszłości będzie uregulowaną, gdy od należytej a stałej kontroli wejść i bram do kamienic zawisło niejednokrotnie bezpieczeństwo życia i mienia lokatorów.

Obchód ku czci ks. Kajsiewicza.

Miasto Kraków złożyło wczoraj hołd pamięci dwóch wielkich kapłanów-patryotów i założycieli zakonu OO. Zmartwychwstańców, mającego na celu duchowe odrodzenie narodu — ks. Hieronima Kaysiewicza i Piotra Semeneńki.

W sali Starego teatru odbyła się wczoraj po południu uroczysta Akademia, na którą przybyli między innymi arcybiskup Teodorowicz, książę-biskup Sapieha, biskup Pelczar, biskup Fischer i biskup Nowak, jenerał zakonu Zmartwychwstańców z Rzymu O. Smolikowski, prałat Krupiński, prof. Dr. Gabryl, prof. Dr. Kaczmarczyk; członkowie zakonu Zmartwychwstańców, dwóch kapłanów z Bułgaryi, bardzo dużo duchowieństwa krakowskiego.

Z osób świeckich prezydent Leo z żoną, wicepr. A. Um. Dr. Fr Zoll (sen.), rektor Un. Jag. prof. Kostanecki, prorektor prof. Dr. Fr. Zoll (jun.), wiceprezydent Szarski z żoną, ks. Franciszek Radziwiłł, prezydent Morelowski, radcy dworu Flatau, Horoszkiewicz, Wicherkiewicz, b. szef sekcyi Piwocki, starosta Kowalikowski, pułkownik 100 p. p. Frichtel, dużo katolickiego obywatelstwa krakowskiego, wiele pań i młodzieży. Wśród grona pań była hr. Andrzejowa Potocka z córką. Na galeryi dużo pań i młodzieży.

Ks. arcybiskup Teodorowicz w zastępstwie chorego prof. Stanisława Tarnowskiego zagaił w kilku słowach uroczystość, poczem wygłosił odczyt „O Kajsiewiczu jako kaznodziei“ i „O mistyce ks. P. Semeneńki“.

W nieobecności chorego Stanisława hr. Tanowskiego, piękny jego odczyt, przygotowany na wczorajszą uroczystość, wygłosił dr Kazimierz Lubecki, poczem nastąpiły kolejno odczyty prof. ks. Franciszka Gabryla: „O filozofii ks. Semeneńki“, prof. Bystrzyckiego: „O Kajsiewiczu ze stanowiska literackiego“ — wreszcie na zakończenie rektor ks. dr. Stefan Pawlicki Zmartwychwstaniec podzielił się ze słuchaczami garścią wspomnień z osobistych swoich stosunków z obu założycielami Zgromadzenia.

Literacką część Akademii przeplatała muzyka i śpiew. Interesującym punktem tej części programu była „Kantata o Kajsiewiczu“ do słów K. Lubeckiego z muzyką Michała Świerzyńskiego. Akademia trwała 5 godzin i zakończyła się o g. 8 wieczorem.

Z sali sądowej.

Szajka 11-tu złodziei.

Kraków, 8 października.

Przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. Ajdukiewicza toczy się od wczoraj rozpisana na trzy dni rozprawa przeciw jedenastu rzezimieszkom, którzy utworzywszy szajkę, przez dłuższy czas grasowali po Krakowie i okolicy. Oto ich nazwiska: 21-letni lokaj B. Krzęk z Królestwa, 20-letni wyrobnik H. Litwicki, 35-letni wyrobnik J. Skowron, 20-letni A. Głowacki, ślusarz z Tarnowa, 16-letni W. Krzęk, brat poprzedniego, 33-letni W. Czekaj, stróż domu, 43-letni W. Włodarczyk, dozorca plant, 18-letni Fr. Krzęk, brat poprzednich, 22-letni H. Foltyn, ślusarz, 30-letni S. Selzer, znany kieszonkowiec i 35-letni B. Sadzik, wyrobnik.

Trzej bracia Krzękowie byli inicyatorami szajki. Karyerę rozpoczęli w Stryju, gdzie w jesieni 1912 okradli swego służbodawcę, Jerzego Mac-Intosha, bogatego naftciarza. Przybyli następnie do Krakowa, gdzie skompletowali szajkę złodziejską i zaczęli ograbiać mieszkania, które poprzednio sobie upatrzyli.

Akt oskarżenia wylicza kilkanaście wypadków kradzieży z włamaniem, niezwykle zuchwałych, jakich się ta szajka dopuściła. Okradli między innymi: starszego cechu piekarskiego p. Bałuka (skradli 400 K gotówką i cenne insygnia cechowe), prof. Kostaneckiego (biżuterye i garderoba, wartości 1000 K), panią Dzierzkowską (gotówka i kosztowności na 800 K), hr. Borkowską w Sankach pod Krzeszowicami, trafikę p. Rosenbluma przy ul. Grodzkiej (gotówka i towary na 350 K), kramy na Błoniach Biła i Fafary, sklep p. Kułakowskiej, mieszkanie p. Menzla i t. d. i t. d. Ogólna szkoda, jaką wyrządzili w stosunkowo krótkim czasie, bo w miesiącach lutym, marcu i kwietniu b. r., wynosi przeszło 10.000 K. Berła cechowe sprzedali Selzerowi za kilkanaście koron.

Okarżenie wnosił prok. Dr. Schwarz, bronili sędzia Dr. Reinbold i adw. Dr. Künstlinger. Do rozprawy powłano kilkudziesięciu świadków. Oskarżeni przeważnie przyznają się do zarzuconych im kradzieży.

Szpiedzy rosyjscy.

Przed Trybunałem orzek. pod przew. st. r. dra Jasiewicza toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw dwom młodzieńcom z Warszawy, stojącym na usługach sztabu warszawskiego. Są to: 21-letni Stanisław Harasimowski i 23-letni Maksymilian Cywiński. Przybyli oni w kwietniu b. r. do Krakowa z poleceniem śledzenia ruchów wojsk w obrębie zach. Galicyi. W kilkanaście dni po przybyciu zostali aresztowani. Znaleziono przy nich instrukcye i listy pułkownika sztabu warszawskiego Bestejewa i kapitana Plechanowa.

Oskarżał prok. Dr. Marowski. Rzeczoznawcą był kapitan sztabu tutejszego p. Rybak.

Harasimowski skazany został na 1 i pół lat, a Cywiński na rok ciężkiego więzienia.

Telegramy „Nowin“.

Nowe żądania Rusinów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydyum klubu ukraińskiego udało się wczoraj do prezydenta ministrów hr. Stürgkha i zagroziło mu, że jeżeli do dnia 20-go października b. r. Stürgkh nie uwzględni żądań przedstawionych przez Rusinów poprzednio, wówczas **klub ukraiński zmieni swą taktykę w parlamencie.** Tym razem Rusini położyli nacisk na dwa żądania: żądanie ekonomicznej natury, mianowicie, by rząd udzielił subwencyi na zakupno bydła dla chłopów Ukraińców i drugie żądanie, polityczne, aby rząd w szkołach ludowych i średnich udzielił Rusinom znacznych koncesyi.

„Poważne stanowisko Rusinów w Radzie państwa“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wywody prezesa klubu ukraińskiego, że Rusini w przyszłej sesyi parlamentarnej będą musieli zmienić taktykę wobec rządu, hr. Stürgkh odparł, że dziwi go to stanowisko Rusinów, wtedy, gdy rokowania w Galicyi są w toku, a to tembardziej, że **rząd uważa zbliżenie obu narodów za pewne.**

Zdaniem hr. Stürgkha Rusini mogą się wykazać szeregiem sukcesów i bardzo poważnem stanowiskiem w Radzie państwa.

Na to odparł Kość Lewicki, że sukcesy te są tylko moralne i niemi Rusini nie mogą się zadowolnić.

Hr. Stürgkh wyraził w końcu nadzieję, że **uda się mu przekonać Rusinów o dobrej woli rządu.**

Niezwykłe odznaczenie bar. Conrada.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« donosi, że szef sztabu generalnego bar. Conrad von Hötzendorf otrzyma niezwykle wysokie odznaczenie, mianowicie wielki krzyż orderu św. Stefana. Cesarz w ten sposób chce wobec całego świata zadokumentować swe wielkie zaufanie do bar. Conrada.

Austrya i Serbia.

Belgrad. (Tel. wł.) Pasicz po powrocie z Wiednia złożył obszerny raport królowi i Radzie ministrów ze swej konferencyi z hr. Berchtoldem, następnie zawiadomił prasę serbską, aby wstrzymała się od ataków na Austryę, gdyż życzeniem rządu serbskiego jest utrzymywanie dobrych stosunków z Austryą. Poważne dzienniki serbskie pochwalają tę politykę Pasicza.

Kandydat na tron albański w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj krążyła po Wiedniu pogłoska, że kandydat na tron albański ks. Wied bawi w Wiedniu incognito. Pogłosce tej zaprzeczono, jednakże faktem jest, że ks. Wied był wczoraj w Wiedniu, a trzymanie tej wizyty w tajemnicy tłumaczyć należy względami politycznymi, mianowicie obawą o niewywołanie zazdrości u Włoch.

Zatarg grecko-turecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Tagblatt« donosi z Konstantynopola i Aten, że obecnie w rokowaniach turecko-greckich nastąpił zwrot na lepsze, tak, że wykluczony jest zatarg wojskowy pomiędzy temi państwami.

Z kraju.

Z kroniki Nowego Sącza. (Samobójstwo cygana. — Tygrys i pogromca. — Bezpłatny kurs buchalteryi.)

Korespondent nasz pisze: W tutejszym sądzie obwodowym osadzono przed kilkoma dniami trzech cyganów: Lakotosza Jerzego, tegoż syna Franciszka i J. Horwatha, oskarżonych o kradzież. Wczoraj stary Lakotasz powiesił się w kaźni, wczas go jednak odcięto i przywrócono do przytomności.

W bawiącym tu od kilku dni cyrku Kludsky'ego rzucił się onegdaj tygrys na pogromcę Reiffa, usiłując go dostać w swoją paszczę. Reiff wczas to spostrzegł, umykając z klatki i temu zawdzięcza, że skończyło się tylko na wyrwaniu kawałka ciała z ręki. Reiffa musiano odstawić do szpitala.

Tut. Związek stow. przemysłowych (korporacyj) wspólnie z Czytelnią rękodzielniczą T. S. L. z dniem 14 b. m. rozpoczyna bezpłatny kurs buchalteryi, stylistyki i wykłady o prawie wekslowem dla swoich członków.

Z Tarnowa pisze nasz korespondent (Beta): Ku czci ks. Poniatowskiego urządziły miejscowe polskie towarzystwa uroczysty obchód w niedzielę, 5 b. m. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele księży Misyonarzy, a wzięły w nim udział delegacye towarzystw, członkowie obu gniazd sokolich, młodzież skautowa, straż ochotnicza pożarna i liczna publiczność. (Dzie kwiatka na cele Skautu z powodu słoty odłożono do niedzieli 12 b. m.)

Wieczorem o g. 6 w sali „Sokoła I" i siłami jego członków odbył się wieczorek. Na program wieczorku złożyły się: słowo wstępne o księciu Poniatowskim dra Kucharskiego, deklamacya „Pogrzeb Poniatowskiego" p. Grogera. Miłą niespodzianką były produkcye chóru Tow. muzycznego, który pod batutą p. Isakowicza, wprost prześlicznie odśpiewał kilka utworów Gala, wieniec pieśni polskich Orłowskiego i polonez Münheimera „W starym dworze" z akompaniamentem fortepianu. Chór, darzony rzęsistymi oklaskami, nie szczędził naddatków.

W zakończeniu Kółko amatorskie „Sokoła I" odegrało obraz dramatyczny „W płonącej Moskwie", napisany ad hoc przez p. Jana Majchra, znanego już zaszczytnie autora patryotycznych utworów. Treść sztuczki pisana pięknym wierszem i doskonała gra całego zespołu amatorskiego, pożądany wywołała nastrój wśród licznie zebranej publiczności. Autora obdarzono kwiatami.

Pod warsztaty kolejowe, których kosztem 4.000.000 K budowę rząd już postanowił, wykupiono już przeszło 30-to morgowy obszar gruntu od ks. Sanguszków. W poniedziałek, 6 b. m. odbyła posiedzenie komisya reambulacyjna, w której brali udział przedstawiciele rządu, stron sprzedających i innych interesowanych. Załatwiono wszelkie formalności, połączone z nabyciem potrzebnych gruntów, tak, że budowa rozpocznie się w niedługim czasie.

Towarzystwo pomocy przem. Przed laty kilku istniało w mieście o tytułowej nazwie towarzystwo, które nawet silną rozwijało działalność na gruncie tarnowskim. Jednak z chwilą usunięcia się kierujących jednostek zamarło — i dopiero dziś za inicyatywą nowych ludzi pobudzono go do życia, a raczej założono nowe. Uchwalono rozwinąć energiczną akcyę i agitacyę na rzecz rodzinnego przemysłu, wydać kalendarz reklamowy w porozumieniu i przy pomocy kupiectwa i sfer przemysłowych, a w końcu urządzić wystawę gwiazdkową. Na czoło towarzystwa powołano prof. Schreibera i p. Bodzoniównę; wkładki członków oznaczono na 20 hal miesięcznie; zgłoszenia podjął się przyjmować p. R. Kaempf.

Rozwiązanie „Muzyki tarnowskiej" dla braku środków pieniężnych nastąpiło w tych dniach. Miasto nasze pozostaje obecnie znowu bez własnej, stałej orkiestry.

Z Żywca donoszą nam: Uniw. ludowy otwiera dnia 12 b. m. własny lokal, w którym będzie czytelnia publiczna i biblioteka już dzisiaj licząca 1.000 tomów. Przy otwarciu wygłosi słowo wstępne Dr. M. Jarosz, który poprowadzi również bezpłatną poradę prawną, otwartą w każdą niedzielę. Biblioteka będzie otwarta 3 razy w tygodniu; opłata miesięczna wynosi 30 h. We wtorek, 14 b. m. Uniw. ludowy i związek strzelecki urządzają wieczór ku czci ks. Poniatowskiego. Na program złożą się: słowo wstępne (Dr M. Jarosz); fortepian (M. Hebankówna); deklamacya (S. Rybarski); skrzypce (Wieczorek) i śpiew (Dr. S. Rosenberg.

Szpieg-kapitan. Z Przemyśla donoszą: „Od kilkunastu dni przebywa w aresztach tutejszego sądu dwóch mężczyzn, zostających pod zarzutem szpiegostwa na rzecz „zaprzyjaźnionego" mocarstwa. Jeden z nich ma być rosyjskim kapitanem generalnego sztabu, a drugi porucznikiem rosyjskiej artyleryi. Nazwiska obu aresztowanych, jako też szczegóły śledztwa osłaniają władze bezwzględną tajemnicą. Prywatnie udało się tyle ustalić, że starszy z nich, kapitan, przebywał już od dłuższego czasu w Galicyi, służąc kolejno jako kelner w kawiarniach w Krakowie, we Lwowie, a wreszcie w Przemyślu w kawiarni „Habsburg", której właściciel nie pamięta jednak, jak się ów kelner nazywał. Wie tylko tyle, że było mu na imię Józef i że jako bardzo usłużny a ruchliwy kelner cieszył się sympatyami gości, których uderzała tylko jego „cięta" wojskowa postawa. „Józef" był kelnerem kilka tygodni, aż wreszcie pewnego dnia, pokłóciwszy się z kucharzem o jakiś źle umyty talerz, zniknął i odtąd nie pokazał się ani on, ani zachodzący doń od czasu do czasu młody jego „kuzyn" czy nawet „syn", aresztowany obecnie z nim razem jako szpieg i porucznik rosyjski. Ostatni raz widziano ich w kawiarni w marcu b. r.

Samobójstwo gimnazyalisty. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj o g. 1 w południe uczniom klasy VIII gimnazyum III, wychodzącym już do domu, doręczył woźny trzy listy od kolegi ich Izydora Hausmanna, który zawiadamia ich, że odbiera sobie życie w parku Kilińskiego. Uczniowie natychmiast udali się do parku na poszukiwania i znaleźli w ruinach zameczku leżącego bezprzytomnie z przestrzeloną skronią kolegę. Weobok zaś rewolwer z wystrzelonym nabojem. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło bezprzytomnego do szpitala powszechnego. W listach do kolegów wypisał desperat rodzaj spowiedzi, że żył za szeroko i lekkomyślnie i tyle nagrzeszył, iż mając poczucie honoru, musi się zastrzelić.

Zapisy Niemca. Z Bielska donoszą: Zmarły niedawno w Bielsku lekarz tamtejszy dr. Ferdynand Czyżek, zapisał gminie Białej 70.000 K, względnie upoważnił ją do pobierania procentów od tej sumy, jak długo Biała pozostanie niemiecką. W razie zaś, gdyby gmina Biała została spolonizowaną, kapitał przejdzie na własność gminy Bielska. Oprócz tego zmarły zapisał na rzecz „Nordmarku" i „Bund der christlichen Deutschen in Galizien" 30.000 K. Ponadto zapisał siostrze miłosierdzia 30.000 K i kasyerce jednej z kawiarń 3.000 K.

Oryginalna podróż dezertera. Przed trzema dniami zbiegł z 9 pułku piechoty, stojącego w Trembowli, Józef Breitvogel, rodem z Bukowiny. Zbieg wybrał oryginalny sposób ucieczki. Nocą udał się na dworzec kolejowy, z którego właśnie odchodził pociąg ciężarowy w stronę Wiednia. Upatrzył sobie jeden z wozów, naładowany świniami. Ulokował się na wyższem pięterku wozu mniej przepełnionem nierogacizną i tak w pozie leżącej po dwudniowej jeździe dostał się do Oświęcimia, gdzie na stacyi podczas rewizyi zwierząt znaleziono go w mundurze wojskowym. Polecono mu wóz opuścić. W czasie przesłuchania na policyi zeznał, że miał zamiar umknąć do Prus, by w ten sposób uwolnić się od ciężkiej służby wojskowej.

Figlarz zegarek.

8)

— On jest porządny człowiek?

— Ale! Naturalnie! On spewnością nie ukradł.

—Nu, to panu dobrodziejowi powiem: to jest zegarek żywy, on nietylko cyka, on naprawdę chodzi! Jak jego i ten nie wziął, i ten nie wziął, a jego niema, to on musiał sam sobie wyjść, przez zamknięte drzwi na klucz. A może on wyskoczył przez żelazny bok kasy? Nu, co innego może być?

Szmerko śmiał się szczerze ze swego dowcipu i głową kręcił.

— Gdyby to była prosta i łatwa sprawa, to ja bym pana nie szukał, tylko bym poszedł do policyi.

— Pan w policyi już był — przerwał mi Szmerko, uśmiechając się filuternie i przymrużając jedno oko. — Ja wiem, pan tam był. Ale co oni mogą poradzić. Oni są łapacze, bo oni lubią złapać co do swojej kieszeni, ale jak trzeba kogo złapać, złodzieja czy rozbójnika, to oni zawsze nie mogą. Ja wiem!

— Ten zegarek trzeba znaleść. I pan musisz mi w tem pomódz.

— To się rozumie. Ten sklep to jest tylko moje biuro, to nie jest wcale mój zarobek. Żebym ja tyle miał co ze sklepu, to ja bym pięknego Tadeusza śpiewał! A zresztą pan jest mój dobrodziej, mój stwórca! Bez pana i bez pana mecenasa, to ja bym tu wcale nie był, ja bym ciągle był taki sam kapcan, w takim Laskowcu!

— To dobrze. Pójdziemy tam.

— Naturalnie, przecie ja to muszę wszystko akuratnie obejrzeć sam. Jak to powiadają: pańskie oko konia tuczy!

W mieszkaniu Kanelskich pan Kurlando przybrał minę godną a nieco tajemniczą. Byłem z niego wprost dumny!

Nałożył złociste binokle. Obszedł kasę dookoła. Usiłował ją otworzyć bez klucza, nie mógł. Potem badał szczegółowo wnętrze. Nadzwyczaj pilnie przypatrywał się zamkowi. Odsunął kasę od ściany i dokładnie obejrzał i ostukał tylny bok. Oddzielnie zajął się szkatułką.

Słowem stanął na wysokości Szerloka Holmesa i jego śledczej metody.

Kanelski miał wciąż minę człowieka, który jest i za mądry i za nieszczęśliwy, aby mógł i chciał mieć nadzieję. Na zabiegi Szmerka patrzył jak na gusła. Wciąż sobie mruczał pod nosem — zapewne słowa niewiary.

Szmerko, ukończywszy badanie, uśmiechnął się przyjemnie, poklepał bok kasy i wyrzekł:

— Piękny mebel!

— A co do zegarka? — zapytałem trochę zdziwiony, a trochę zły.

— Nu, przecie pan dobrodziej tu był cały czas, co ja z tego mogę wiedzieć?

— Więc nic? — wyrwało mi się jakoś.

— Ja tego nie mówiłem — zaprotestował energicznie Szmerko i obie ręce podniósł w górę.— Ja jeszcze nic naprawdę nie zacząłem!

Przeszliśmy do pokoju, gdzie leżała pani Kanelska. Biedna chora uniosła się na łokciach i ogorączkowym, pytającym wzrokiem patrzyła na Szmerka.

A mój Szmerko wciąż się przyjemnie uśmiechał.

— Ja muszę jeszcze zapytać państwa o niektóre szczegóły.

— Prosimy — odezwała się pani Kanelska — Niech pan siada.

Szmerko umieścił się w fotelu.

— Kiedy państwo Szwarc oddali państwu tę szkatułkę? Czy to było przed samym odjazdem?

— Przed samym wyjazdem — upewnił p. Kanelski.

I zaczął szczegółowo tłomaczyć:

— Pociąg kuryerski do Berlina wychodzi o 11-tej minut 35, a oni przybyli tu może trzy na jedenastą, jadąc na kolej. Posiedzieli z kwadrans i razem wszyscy poszliśmy na dworzec, prócz naturalnie żony mojej.

— Pani Szwarc nawet woalki z kapelusza nie podniosła — dorzuciła pani Kanelska.

— To wszystko było o jedenastej wieczorem?

— Wieczorem.

— To wtedy nikt już do państwa nie przyszedł i nikt nie wyszedł.

— Nikt! Któżby? Jak mąż mój z panem Szwarcem wstawili szkatułkę do kasy, to już wszyscy siedzieli w tem pokoju, bo ja już leżałam w łóżku... A syn tylko jeszcze szykował się do drogi: brał paszport, pieniądze, Baedekera...

— Nu... a..

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We środę dnia 8 października 1913 r.

Rozpocznie:

Warszawianka

Pieśń z r. 1831, napisał Stanisław Wyspiański.

OSOBY:

Chłopicki . . . . . Mielewski Andrzej
Młody oficer . . . . . Nowacki Janusz
Żołnierz z dywizyi generała Zymirskiego . . . . Miarczyński Włodz.
Marya . . . . . . Pytlińska Marya
Anna . . . . . . Janiczówna Janina
Jan Skrzynecki, generał . . Jednowski Maryan
Ludwik Michał hr. Pac . . Kosiński Włodzim.
Kazimierz Małachowski . . Noskowski Zygm.
Matka panien . . . . Kosmowska Ada
Literat . . . . . Stanisławski Stan.
Jan Nepomucen Umiński . . Szymborski Wacław
Piotr Wysocki . . . . Senowski Grzegorz
Barzykowski . . . . . Wójcicki Hipolit
Niemojowski Wiktor . . . Puchalski Bolesław
Mycielski Ludwik . . . . Kochanowicz Jan
Borzewski . . . . . Neumann Tadeusz
Zawisza . . . . . Dąbrowski Stanisł.
Ledóchowski . . . . . Nowicki Józef
Rybiński . . . . . . Gorzkowski Tadeusz
Plichta . . . . . . Tański Roman

Oficerowie i Panowie.

Nastąpi:

Sędziowie

Tragedya w 2 obrazach, napisał Stanisław Wyspiański.

OSOBY:

Samuel . . . . . . Jednowski Maryan
Joas . . . . . . Solska Irena
Natan . . . . . . Bończa Leonard
Jewdocha . . . . . Łuszczkiewiczówna
Dziad . . . . . . Trzywdar Józef
Urlopnik . . . . . Miarczyński Włodz.
Jukli . . . . . . Siemiaszko Antoni
Dziewczyna pierwsza . . . Miłaszewska Wanda
" druga . . . Trębińska-Nowakowska
Feiga . . . . . . Modzelewska J.
Ksiądz . . . . . . Stępowski Leszek
Nauczyciel . . . . . Orwid Józef
Wójt . . . . . . Puchalski Bolesław
Sędzia . . . . . . Górski Aleksander
Aptekarz . . . . . Senowski Grzegorz
Żandarm pierwszy . . . . Szymborski Wacław
" drugi . . . . Neumann Tadeusz
Pachołek . . . . . * * *

Rzecz dzieje się na wsi — pierwsza odsłona w czwartkowy, druga w następny wieczór.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Środa: „Warszawianka", pieśń z roku 1831, „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Czwartek: „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek: „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Niedziela po południu: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Niedziela wieczorem: „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Poniedziałek: „Bajka o Wilku" sztuka w 4-ch obrazach Fr. Molnara.

L. 14107.

Podgórze, dnia 1 października 1913.

Obwieszczenie!

Gmina m. Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat od trunków w szczególności: palonych napojów spirytusowych, piwa i miodu, przysługujących gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 14 grudnia 1910. L. 147.490. Nr. 270. Dz. u. kr., a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 100,000 koron. Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1-szy kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 20 października 1913 do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz
Fr. Maryewski mp.

Najlepsza Jubileuszka

Do nabycia w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie. Cena 20 hal. Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych 25 halerzy przesyłka franco. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 halerzy.

ELEKTRO-MOTOROWA FABRYKA WĘDLIN

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę i smalec polski. Do sklepów znaczny opust.

Wysyłki za pobraniem odwrotnie. [383

Cytra, anglez

do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ulica Kochanowskiego l. 20 I p. na prawo.

Piękny lokal

na cukiernię lub t. p. w ruchliwem miejscu w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej l. 24 do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu lub u p. D. Bincera w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 8. B. **Telefon** nr. 543. [793

WYBORNY MIÓD

deserowy, kuracyjny lipcowy z własnej pasieki 5 kg. blaszanka kor. 8·50. Miód pitny stołowy 4½ litra gąsiorek kor. 6·80. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka k. 12 wysyła za zaliczką.

J. M. Farba, Podhajce 34.

!! Niezwykłe !!

ARTUR BEER

Wdzięki kobiet

kilkaset art. zdjęć z natury K 2·50 z dyskretną przesyłką (za zaliczką K 2·95). — **Instytut „Izis", Lwów,** fach pocztowy 97. [867

Skrzypek-Violista

wyćwiczony w zespole orkiestralnym i kameralnym, poszukuje odpowiedniego miejsca. S. V. post. rest. Kraków.

Jan Oremus

zakład ślusarsko-artystyczny i budowlany.

Kraków, Długa l. 5.

MAGAZYN FUTER
A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14—16.

Telefon 2579. (Założony w roku 1825). **Telefon 2579.**

Poleca: wszelkie futra w wielkim wyborze oraz wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa. [767

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin"

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara"

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach"

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.



Najlepsze źródło gotowej pościeli

z dobrego czeskiego pierza!

W wsypach z silnego gęstego nankinu czerwonego — 1 piernat 180×120 cm. wraz z dwoma poduszkami, każda 80×60 cm., napełnione nowem, miękkiem i trwałem pierzem kor. 16·—, półpuchowe kor. 20·—, puchowe kor. 24·—, sam piernat kor. 10·—, 12·—, 14·— i 16·—, jasiek kor. 3·—, 3·50, 4·—. Piernat na 2 osoby 200×140 cm. kor. 13·—, 14·50, 17·50 i 21·— do tego poduszka 90×70 cm. kor. 4·50, 5·20 i 5·50. 5 kg. szarego pierza kor. 9·40, lepszego kor. 12·— do kor. 16·—, półbiałe kor. 17·—, 5 kg. pierza nowego, dobrego, białego, czystego kor. 24·—, śnieżno-białe kor. 30·—, lepsze kor. 36·—. Najlepsza dworska skubanka kor. 45·—. 5 kg. nieskubanego pierza (dartego) z żywych gęsi kor. 26·— i 30·—. Biały puch długi kor. 5·—, lepszy kor. 6·—, najlepszy piersiowy kor. 6·50 za pół kg., szary puch pół kg. kor. 2·50 i 3·—. Wysyłka franko za pobraniem. Wymiana dozwolona za zwrotem porta. [864]

Zygmunt Lederer, Janowitz

a. Angel Nr. 22. obok Klattau (Czechy).

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 1-go października b. r. nasz

Zakład tapicersko-dekoracyjny

przeniesiony został z ulicy Basztowej l. 19

na ulicę Sławkowską L. 27, I. p.

Polecając nasz zakład łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostajemy

916] z wysokiem poważaniem

A. Rybiński i P. Pałka

Tylko do soboty 11-go października wieczór!

Stare sztuczne [857

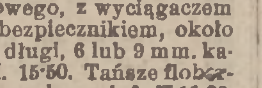
ZĘBY!

platyne, złoto, srebro, brylanty kupuje się po cenach najwyższych od godz. 8-mej do 1 i od 2 do 7 wieczorem.

Józef Necas, Kraków, Floryańska 20, II p. na pr.

Floberty

doskonale ostrzelane w najlepszej jakości dostarcza c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD, w Brüx Nr. 5081 (Czechy).**



Nr 142. Kanciasta lufa do załamywania, w oprawie z drzewa orzechowego, z wyciągaczem naboi i bezpiecznikiem, około 50 cm. długi, 6 lub 9 mm. kaliber K. 15·50. Tańsze floberty z nieruchomą lufą K 11.20. Proszę przed zakupnem broni zwrócić uwagę na mój główny katalog, zawierający 4000 ilustracyi. Katalog ten przesyłam każdemu darmo i opłatnie. [832

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy.

Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

L. 14106.

Podgórze, dnia 1 października 1913.

Obwieszczenie!

Gmina m. Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową wydzierżawienie prawa poboru 50 procent. dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, pochodzącego z Piasków Wielkich, przysługującego gminie na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 9 września 1909, zatwierdzonej reskryptem Wydziału powiatowego z dnia 24 września 1909. L. 6198, a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 23,000 koron. Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1-szy kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 20 października 1913 do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

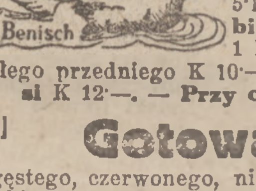
Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz
Fr. Maryewski mp.

Najlepsze czeskie źródło!



Tanie pierze

kg. **szarych dobrych,** skubanych K. 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych półbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych skubanych** K 6·40, 8·—, 1 kg. **puchu** szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—. — **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.**

734]

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm. szeroka i **dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K. 3·—, 3·50, 4·—, **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12.80, 14.80. Wysyła za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Galicyjski Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego

we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 26. [505

dostarcza najprzedniejsze

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach notowań, odpowiadających konjunkturze targu.

Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa. plac Szczepański 8., dla Lwowa, ul. Mickiewicza 26, dla Rzeszowa, ul. Trzeciego Maja.

Źródło taniości



Na sezon jesienny nadszedł wielki transport obuwia pierwszorzędnego w najnowszych fasonach i poleca takowe po stałych, bardzo tanich cenach fabrycznych — nowo otwarty

Magazyn obuwia „AL-FA" KRAKÓW Starowiślna L. 6.

Dla P. T. Studentów 5% opustu.

Wydawca [redacted]nicze. — Naczelny i odpow. redaktor: [redacted] Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.